Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr 49. Pabianice, niedziela, dnia 6 grudnia 1936 r. Rok XI.

GAZETA PABIANICKA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji
Pabianice, ul. Kościuszki 14, tel. 67.

Telefon redaktora Nr. 160.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce I-sza strona i w tekście **25 gr.**, strona 4 szpalty. Nekrologi i nadesłane po tekście **20 gr.**, strona 4 szpalty. Najmniejsze ogłoszenie 2 zł. **Fantazyjne 25 proc. drożej.**

Prenumeratę pisma i ogłoszenia przyjmuje Administracja: w „Naszej Drukarni", (Dom Ludowy) Kościuszki 14, tel. 67

Cena numeru **15 groszy.**

Konto P. K. O. Nr. 66.636 Komun. Kasy Oszczędn. miasta Pabianic (dopisek: Gazeta Pabianicka).

Prenumerata kwartalna z odnoszeniem do domu zł. 2.20.
„ „ zagranicą zł. 3.50.

Malkotenci.

Na pierwszym posiedzeniu Sejmu w dniu 1 b. m. prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski wygłosił przemówienie, w którym między innymi powiedział te znamienne słowa:

„...obok atmosfery wzniosłej jest jeszcze inna atmosfera w Polsce, jest to atmosfera wytwarzana przez politykierów i doktrynerów, bez różnicy partii, którzy widzą w Polsce wszystko złe".

A dalej:

„Obradują w dymie kawiarnianym i tam to kroją Europę na kawałki i biadolą nad nieszczęściami w Polsce. W ogóle w Polsce jest tak, że jedni pracują, a ci, co nie pracują, biadolą nad niedołęstwem pracujących. I gdyby to biadolenie w Polsce można przełożyć na maszynę elektryczną to otrzymaną elektrycznością możnaby oświetlić całą Polskę od Dźwiny do Odry, od Bałtyku do Karpat".

Gorzka to, lecz jakże plastyczna i prawdziwa charakterystyka pewnego odłamu naszego społeczeństwa.

Polska istnieje po wskrzeszeniu jej dopiero lat 18, a przecież przez ten krótki okres potrafiła wywalczyć i zdobyć sobie zaszczytne miejsce w rodzinie narodów, potrafiła zaskarbić sobie uznanie i szacunek świata. Każdy rok, każdy miesiąc nieledwie przynosi nam nowe zdobycze, nowy dowód utrwalenia się naszej siły. Widzi to i ocenia świat cały — tylko wśród nas samych, w naszym własnym społeczeństwie jakże często fakty naprawdę wielkie i krzepiące albo mijają zupełnie bez echa, albo, co gorsza, są niedocenione, a wręcz niekiedy tak skomentowane i wykręcone, by raczej cień rzucały, niż krzepiły.

W zaduchu i dymie kawiarń, pochyleni nad marmurowym blatem stolika i sącząc powoli „pół czarnej" rozpróżniaczeni czarnowidze, malkotenci, „politykierzy i doktrynerzy"— jak ich nazwał pan premier — jęczą i wyrzekają, jak to w Polsce jest źle, jak to Polska chyli się do upadku...

I gdybyż tu chodziło o rzeczową, realną krytykę ludzi, którym dobro Państwa i Narodu leży na sercu, których boli takie czy inne niedociągnięcie, czy złe—ich zdaniem—posunięcie władz. Nic podobnego! Panowie ci nie umieliby sformułować ani jednego logicznego zarzutu, po prostu wszystko jest złe, wszystko im się nie podoba, bo nie oni, lub ich sympatycy rządzą. Oto powód, że widzą Polskę w tak czarnych kolorach że stękają, biadolą i te swoje „gorzkie żale" w postaci plotek, fałszywych wieści, a nawet kalumnii wypuszczają z zatęchłych mroków na światło dzienne, by zatruwać nimi całą Polskę.

Jaki jest krąg zainteresowań tych panów, przekonać się łatwo. Ze wychylona od kilku lat równowaga bilansu płatniczego została przywrócona, a zapas kruszcowy i walutowy banku emisyjnego został poważnie zwiększony— to głupstwo, to nieważne! Ze w roku bieżącym została ukończona budowa wielkiej zapory wodnej na Sole w Porąbce, że w Rożnowie podjęto gigantyczne roboty nad drugą, jeszcze większą zaporą przeciwpowodziową, że oddano ostatnio do eksploatacji 125 km nowych linij kolejowych — to wszystko tych panów zupełnie nie interesuje. I to, że po wakacjach do gimnazjów państwowych poszło 1200 najzdolniejszych dzieci chłopskich jako stypendystów gmin wiejskich, to też nieciekawe, bo to cyfry dodatnie. Prędzejby ich może zajęło, że wiele dzieci nie chodzi do szkół, bo to pozycja ujemna, ale tak istotne rzeczy są pozbawione „pikanterii", wymagają rzetelnego wysiłku umysłowego... Więc lepiej zająć się przewidywaniami, czy będzie jakaś „rozgrywka" między Sejmem i rządem z powodu „wycieczki inwestycyjnej" oto ważne dla nich sprawy w Polsce!

A gdy już fakty, że w Polsce jest lepiej, są tak oczywiste, tak poparte cyframi, że w żaden sposób nic się przekręcić i sfałszować nie da wtedy malkotenci mówią:

— No tak, owszem jest pewna poprawa, ale następuje ona tak powoli... Poprawa powinna iść znacznie szybciej...

Byle tylko umniejszyć, możliwie zniwelować wszystko to, co pracą i wysiłkiem i ciężkim trudem zostało dokonane.

Bo taka jest już mentalność malkotentów.

Miejska biblioteka publiczna.

Na temat konieczności uruchomienia miejskiej biblioteki publicznej pisaliśmy dość dużo, jednakże sprawa ta dopiero obecnie zaczyna nabierać formy konkretne.

Oto Zarząd Miejski wyasygnował 1500 zł na zakup do biblioteki książek. Za sumę tę nie wiele można zrobić, lecz jest już pierwszy realny krok do usunięcia tej przykrej bolączki naszego miasta. Przysłowie mówi, że każdy początek jest trudny, a najtrudniejszy jest wtedy, kiedy chodzi o wydatek na cele kulturalno-oświatowe.

Wyłom został zrobiony i należy spodziewać się, że sprawa ta pójdzie naprzód, że Zarząd Miejski każdy następny budżet będzie wyposażał pozycją na rozszerzenie biblioteki miejskiej. Do nowego budżetu na ten cel ma być wstawiona kwota 2600 zł, a sądzimy, że w toku prac nad budżetem suma ta zostanie podwyższona przynajmniej do 5.000 zł.

W ubiegły poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem prezydenta p. Futymy posiedzenie komisji bibliotecznej w składzie: p. dyr dr Jędrychowska, p. dyr Botner, p. kier. Sajda Jozef, p. Trojnarski, kier. biblioteki p. Staszewski Z. i referent wydziału oświaty i kultury p. Godlewski.

Na posiedzeniu ustalono, że przede wszystkim biblioteka zostanie zaopatrzona w dzieła, stanowiące lekturę uzupełniającą młodzieży szkół powszechnych i średnich; wyboru dzieł dokonała komisja.

Dział dla dorosłych zaopatrzony zostanie w najcenniejsze dzieła wybitnych autorów współczesnych, oczywiście w miarę posiadanych środków pieniężnych.

Zarząd Miejski dąży do tego, aby przy bibliotece była i czytelnia, bowiem dzieł rzadkich, oraz słowników, encyklopedii i t. p. wydawnictw nie można pod żadnym pozorem wypożyczać do domu. Da się to zrealizować po przeniesieniu dzisiejszej czytelni pism do innej obszerniejszej sali, co w zupełności jest możliwe.

Na posiedzeniu komisji ustalono również wytyczne do regulaminu biblioteki, jaki będzie wydany przez Zarząd Miejski.

Należy spodziewać się, że za parę tygodni bilioteka miejska zostanie uruchomiona ku wielkiej radości w pierwszym rzędzie młodzieży szkolnej.

Zimowa choroba tramwajów.

Jest rzeczą dobrze znaną, że dyrekcja Łódzkich Kolejek Dojazdowych mało troszczy się o swoich pasażerów, stosując zasadę ponoszenia jak najmniejszych wydatków, boć to prowadzi do największych zysków. Od wielu lat nie widać żadnych inwestycyj w taborze, brud i niedbalstwo są cechą znamienną naszych tramwajów. Do ogólnych bolączek przybywa w porze zimowej chłód.

Przed paru laty, kiedy konkurencja samochodowa stawała się dla tramwajów groźną, kiedy Ruda Pabianicka przeprowadzała bojkot tramwajów, zdecydowano się zainstalować w pierwszym wozie tramwajowym piecyki elektryczne, które przez jedną zimę jako tako ogrzewały wagon. Ale piecyki te były widocznie więcej niż prowizoryczne, bo w latach następnych nie dawały żadnego efektu, a dziś po dawnemu w tramwajach marznie się. Oczywiście dyrekcja tramwajów jest panem sytuacji, bo zmonopolizowała w swoich rękach i dojazd do Łodzi autobusami, żadnej konkurencji nie obawia się, a pasażerowie mogą sobie kiwać palcem w bucie, to im będzie cieplej.

Ludność Pabianic jednak uważa, że wysoka cena biletów tramwajowych nakłada na dyrekcję obowiązek przyzwoitego przynajmniej traktowania swoich pasażerów oraz zapewnienia im aż nazbyt elementarnych wygód, do jakich bezspornie należy porządne ogrzewanie wozów w porze zimowej.

Sądzimy, że nasze, może nieco cierpkie uwagi, odniosą pożądany skutek.

Echa strajku woźniców i stangretów.

Dnia 20 listopada r. b. wybuchł strajk woźniców i robotników, zatrudnionych przy ładowaniu wagonów i wozów na terenie m. Pabianic. I nic dziwnego, gdyż pracowali oni od 16 — 18 godzin na dobę i zarabiali od 8 — 15 zł tygodniowo. Były to płace więcej niż głodowe. Zrozumiałem jest przeto, że stan taki dłużej trwać nie mógł i Związek Zawodowy Stangretów i Woźniców ChZZ, Oddział w Pabianicach, wystąpił do właścicieli wozów o unormowanie warunków pracy i płacy oraz o zawarcie umowy zbiorowej.

Strajku możnaby było uniknąć, gdyby właściciele na konferencji w przeddzień wybuchu strajku okazali gotowość do ustępstw na rzecz robotników. Stanowisko ich jednak było nieustępliwe, nic więc innego nie pozostało, jak wystąpić do decydującej walki o swój i swych rodzin los.

Dopiero gdy w dniu strajku zamarł całkowicie ruch kołowy na mieście i zastrajkowali wszyscy woźnicy za wyjątkiem dwóch łamistrajków niejakich Michalskiego i Sikory, właściciele wozów widząc, że sprawa przybiera ze względu na wytrwałą i pełną zrozumienia podstawę strajkujących fatalny dla nich obrót, zwrócili się do Związku i podpisali umowę zbiorową, u których zaraz podjęto pracę. U opornych właścicieli strajk trwał do dnia 27 listopada r. b., gdzie na konferencji z p. Inspektorem Pracy zmuszeni byli podpisać umowę zbiorową i strajk w ten sposób został zakończony.

Kasa bezprocentowa.

Odnośne władze zatwierdziły statut Kasy Bezprocentowej pod nazwą: „Kasa Bezprocentowa Tkaczy w Pabianicach".

Działalność kasy rozciąga się na całe województwo, z siedzibą w Pabianicach. Kapitał zakładowy wynosi na razie zł 5.000.— (pięć tysięcy).

Założyciele czynią starania, by kasę uruchomić od nowego roku i w tym celu zwołują ogólne zgromadzenie członków Zrzeszenia Tkaczy.

45.000 książek dla biednej dziatwy.

Od kilkunastu dni z mikrofonów ośmiu rozgłośni polskich płyną wezwania do kierowników szkół, by nadsyłali zestawienia podręczników i książek, potrzebnych najbiedniejszej dziatwie szkolnej. Jedna z instytucyj lwowskich ofiarowała do dyspozycji Polskiego Radia 45.000 egzemplarzy swych wydawnictw celem rozdzielenia ich między dzieci, którym rodzice kupić nie mogą nie tylko książek, lecz często nawet—i chleba.

— Co to za instytucja, która zdobyła się na tak hojny dar i dlaczego z darem tym zwróciła się do Polskiego Radia?

Przed stu przeszło laty, w roku 1817 dzięki ofiarności Józefa Ossolińskiego powstała w stolicy ówczesnej Galicji, we Lwowie wielka biblioteka, ośrodek badań naukowych, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Założyciel poświęcił swemu dziełu cały majątek. Gdy umarł, nie znaleziono w jego kantorku ani grosza.

Stworzona przez Ossolińskiego instytucja żywo się rozwijała, mimo, że rząd austriacki krzywym okiem patrzył na jej narodową działalność i kierowników jej nieraz osadzał w więzieniu. Mnożyły się zapisy i darowizny, rosła liczba książek, druków i eksponatów muzealnych. Z usług tej polskiej placówki kulturalnej korzystało i korzysta mnóstwo osób. Nie ma w Polsce uczonego i pisarza, który choćby raz nie przestąpił progów jej pracowni.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, który już w swych początkach, narażając się na surowe represje, rozwijał żywą działalność wydawniczą, drukując m. in. wiele zabronionych przez Austriaków dzieł patriotycznych, wydaje w późniejszych latach, gdy zelżał ucisk cenzury, czasopisma naukowe i rzuca co roku na rynek księgarski pokaźną ilość książek z różnych dziedzin wiedzy. Przez wiele lat prowadzi też Ossolineum wydawnictwo książek szkolnych, jako jedyna tego rodzaju placówka w b. zaborze austriackim. Czysty dochód z wydawnictw obraca ta instytucja na utrzymanie swej biblioteki i muzeum, a dużą ilość książek rozdaje bezpłatnie organizacjom oświatowym.

Przed kilku tygodniami Polskie Radio wystąpiło z apelem do społeczeństwa o dostarczanie książek dziatwie, która — nie mogąc sobie kupić podręczników—nie korzysta należycie z nauki szkolnej.

Hasło to znalazło żywy oddźwięk w Ossolineum, które zaczęło nawiązywać coraz bliższy kontakt z z miejscową, lwowską rozgłośnią, a później z innymi rozgłośniami.

W ramach audycji dla dzieci, nadaje Lwów transmisję z zakładów wydawniczych tej instytucji, by zaznajomić swych młodych słuchaczy ze sposobem powstawania książki. Uczniowi, który brał udział udział w audycji, ofiaruje Ossolineum wszystkie podręczniki, jakich potrzeba mu będzie aż do ukończenia studiów. W kilka dni po tym, korzystając z wielkiego zasięgu akcji radiowej, powierza Zakład Narodowy im. Ossolińskich rozdawnictwo 45.920 książek Polskiemu Radiu.

W akcji rozdawnictwa książek biorą udział wszystkie polskie rozgłośnie. Na zew płynący z nich, na falach eteru, nadchodzą stosy listów z rozmaitych stron kraju. Rozgłośnie badają prośby o książki, sporządzają spisy potrzebnych podręczników, oraz adresy szkół, wzgl. instytucyj oświatowych i odsyłają te zestawienia do Ossolineum we Lwowie, jeśli zaś chodzi o okręg warszawski—do Oddziału Ossolineum w Warszawie. W miarę napływania zestawień ekspedycja Zakładu Narodowego im. Ossolińskich rozsyła paczki książek wskazanym przez Polskie Radio adresatom. Praca idzie sprawnie; pierwsze transporty ruszyły już w drogę.

Dzięki ofiarności Ossolineum i Polskiego Radia książka polska znajdzie się w tym roku w rękach tysięcy tęskniących do niej dzieci.

Zaopatrzenie emerytalne dla osób zasłużonych w walkach o niepodległość.

Nakładem Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich ukazało się ostatnio wydawnictwo p. t. „Zbiór ustaw i rozporządzeń o zaopatrzeniu osób zasłużonych w walkach o niepodległość Państwa Polskiego".

Orientowanie się w obszernym i skomplikowanym materiale prawnym, na który składa się kilka rozmaitych ustaw i rozporządzeń, było mało dostępne dla szerszych sfer społeczeństwa. Zebranie tego materiału uważać należy za niezmiernie pożyteczne.

Na całość wydawnictwa składają się ustawy o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, odznaczonych Krzyżem Niepodległości, o zaopatrzeniu b. skazańców politycznych, o zaopatrzeniu kawalerów orderu wojennego „Virtuti Militari", o zaopatrzeniu „daru z łaski". Przy wszystkich tych ustawach znajdują się rozporządzenia wykonawcze i inne dodadatkowe rozporządzenia, związane z tymi ustawami oraz omówienia.

Całość książki zamyka 15 wzorów wszelkiego rodzaju podań o zaopatrzenia i tabele rent dla inwalidów Wojska Polskiego i rodzin.

Terminarz podatkowy na grudzień.

W grudniu b. r. płatne są następujące podatki:

1) Do dnia 25 grudnia—zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1936 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w listopadzie 1936 r. — przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia — a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

2) Do dnia 31 grudnia—wykupno świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1956.

3) Do dnia 7 grudnia—podatek dochodowy od uposażeń służbowych i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych w listopadzie 1936 r.

Radio dla szpitala.

W wielu miastach szpitale posiadają aparaty radiowe z głośnikami. Aparaty takie od czasu do czasu umilają chorym pobyt w szpitalu, dając możność choć chwilowego oderwania myśli od osobistych cierpień.

Należałoby utworzyć specjalny komitet, który zająłby się zbieraniem ofiar i zakupiłby dla szpitala miejskiego „na gwiazdkę" aparat radiowy.

Jest nadzieja, że myśl ta wkrótce zostanie urzeczywistniona. Ofiary przyjmuje redakcja „Gazety Pabianickiej.

3)

Czy słusznie Ubezpieczenia Społeczne nie są popularne?

Rozpatrując dodatnie strony ubezpieczeń społecznych, tak, jak to zastrzegliśmy na początku, będziemy mieli na uwadze wyłącznie pracę ubezpieczalni i w dodatku na terenie własnym.

W samych Pabianicach tylko mamy około 15 tys. ubezpieczonych, a jeśli dodamy drugie tyle członków rodzin, to przekonamy się, że w naszym mieście więcej niż połowa mieszkańców korzysta ze świadczeń ubezpieczeń społecznych (do wojny połowa tego).

Jeśli kto zupełnie objektywnie spojrzy na osiągnięte rezultaty naszej ubezpieczalni, musi przyznać, że z roku na rok idzie ona naprzód, stale wprowadza rozmaite ulepszenia, oraz rozszerza lecznictwo, które w ubezpieczalniach, tej wielkości rzadko gdzie jest tak rozbudowane; ubezpieczalnia więc stoi na wysokości zadania.

Dążeniem ubezpieczalni w dziedzinie lecznictwa było przede wszystkim stać się możliwie samowystarczalną, aby jak najmniej korzystać z sąsiedniej Łodzi, co pociąga za sobą i niepotrzebne wydatki, jak i stratę czasu dla chorego lub jego blizkich. W znacznej mierze udało się to osiągnąć i tylko w nielicznych wypadkach (naświetlanie radem, operacje oczne i t. d.) korzysta miejscowa ubezpieczalnia z pomocy Łodzi. Posiadamy więc prawie wszystkich specjalistów, zwiększając ich ilość prawie, że co rok.

Po otwarciu przed kilku laty poradni przeciwgruźliczej, której brak ogromnie dawał się odczuwać, i działu terapii fizykalnej z gabinetem rentgenologicznym, oraz laboratorium chemiczno-bakteriologicznego poza pracującymi już specjalistami, zaangażowany został w ubiegłym roku specjalista-ginekolog, a w b. r. pediatra. Brak tych dwóch sił dawał się dotkliwie odczuwać i wypełnił tę poważną lukę; jednocześnie istniejące działy rozbudowywały się i ulepszały.

Dzięki pewnym oszczędnościom własnym, jak i przyznanie pokaźnej sumy przez ZUS po za budżetem, ubezpieczalnia mogła w r. b. wysłać na kolonie o 120 dzieci więcej niż zwykle, zarówno jak dożywiać 300 dzieci w Pabianicach, 150 w Zduńskiej Woli i 50 w Zelowie w wieku przedszkolnym; inicjatywa ta powzięta została dopiero po raz pierwszy.

Dużo uwagi zwraca się na sanatoryjne i zdrojowiskowe leczenie chorych. Przesądem jest już obecnie twierdzenie, że dostać się do sanatorium lub zdrojowiska, to tak, jak wygrać na loterii. Całe szeregi osób zostają wysyłane jak z pośród chorych na gruźlicę, tak i na inne cierpienia szczególnie reumatyczne i większość z nich znakomita wraca w stanie takiej poprawy, że znów stają się pożytecznymi członkami społeczeństwa i rodziny.

W r.b. dzięki wyżej wspomnianemu subsydium udało się więcej chorych skierować do tych miejscowości, a w roku przyszłym ilość ta zostaje jeszcze zwiększona.

Poza tymi, których kieruje ubezpieczalnia z przyznanego jej kontygentu, szereg pracowników umysłowych wysyła bezpośrednio ZUS.

Czyż trzeba mówić o leczeniu szpitalnym, gdzie chory przebywa w lepszych niż w domu warunkach, przychodząc prędzej do zdrowia lub poddając się koniecznej operacji? A ilość tych zabiegów wzrosła kolosalnie, bo z 300 przed kilkoma laty do 800; tak samo chętnie korzystają położnice z porodów, których ilość wynosi w szpitalu 200 rocznie.

Obecnie już nie podlega żadnej wątpliwości, że ubezpieczenia społeczne wpłynęły w ogromnym stopniu na podniesienie stanu zdrowotności i propaganda higieny wśród ludności, przeważnie oczywiście miejskiej, dałaby duże rezultaty, gdyby cała ludność wiejska mogła korzystać z takiej pomocy i uświadomienia; napewno wówczas ogólny stan zdrowotności podniósłby się znakomicie, co ma pierwszorzędne znaczenie ogólno-państwowe. Mniej byłoby wtedy zabobonów, mniej epidemii rozmaitych tyfusów, mniej wreszcie rozmaitych cherlaków i kalek niezdolnych do ciężkiej pracy lub służby w wojsku.

Wiele sprzeciwów spotyka się ze strony ubezpieczonych spowodu wprowadzenia w życie instytucyj domowych lekarzy.

Nie twierdząc bynajmniej, że jest to idealne rozwiązanie lecznictwa ubezpieczenialnego przynajmniej narazie, postaramy się wyjaśnić, jakimi pobudkami kierowano się przy wprowadzeniu tego systemu.

Chorzy ubezpieczeni zawsze skarżyli się na dużą formalisykę i biurokratyzm w b. kasach chorych, na trudny dostęp do lekarza, na inne traktowanie chorych ubezpieczonych, niż prywatnych i t. d.

Chcąc w miarę możności zadośćuczynić tym, uzasadnionym do pewnego stopnia zarzutom, wysunięta została koncepcja „domowego lekarza", do którego chory ma dostęp bardziej bezpośredni, a ponieważ jednym z warunków, stawianych domowym lekarzom jest przyjmowanie w prywatnym gabinecie, wyrównywa się tą drogą jednakowe traktowanie pacjentów ubezpieczonych i prywatnych.

Poza tym, lekarz domowy, mieszkający w swoim terenie stale, obsługujący tych samych chorych, zapoznaje się z nimi bliżej, ma możność łatwiejszego zaznajomienia się z ich warunkami pracy i wogóle bytowania, oraz poznania przeszłości każdej rodziny pod względem zdrowotnym; lekarz taki bowiem nie tylko ma leczyć swych ubezpieczonych lecz i dążyć do zapobiegania rozmaitym chorobom, szerząc zasady higieny.

Zdajemy sobie sprawę, że, aby instytucja domowych lekarzy stanęła na właściwym poziomie, trzeba nieco czasu. Być może, że nie wszyscy domowi lekarze stoją na wysokości zadania, muszą wżyć się w nowe zasady, niektórzy może i dokształcać się, co zresztą już się odbywa w niektórych ubezpieczalniach, wreszcie muszą mieć i trochę czasu na bliższe zaznajomienie się ze swymi stałymi pacjentami.

Gdy to nastąpi, wierzymy, że instytucja domowych lekarzy nie będzie ściągała na siebie tyle zarzutów, jak to się daje teraz słuszeć, zresztą zawsze skłonni jesteśmy do krytyki rzeczy nowych. Ustaną wtedy i żądania, nierzadkie jeszcze obecnie, przepisywania się od jednego lekarza do drugiego, a musimy się zgodzić, że wędrówki dawne kolejne do coraz to innego lekarza nie były normalne i pożyteczne dla chorego, gdyż daleko jest lepiej, jeśli jeden lekarz ma go w swej opiece.

W wypadku, gdy choroba jest rzeczywiście skomplikowana, wtedy wszak lekarz domowy ma pełne prawo skierowania chorego do szpitala, lub specjalisty.

Chorzy jednak też muszą uzbroić się trochę w cierpliwość, rozumieć, że nie każde cierpienie da się szybko uleczyć, a, niestety, są i takie, w których żaden lekarz nic nie pomoże.

Trzeba swemu lekarzowi zaufać, nie traktować go jak rzemieślnika, wtedy i on inaczej ustosunkuje się do chorego, bo przecież lekarzowi też jest miło, gdy choremu pomoże. To wzajemne zaufanie, gdy do lekarza nie będą się zwracać chorzy „z urojenia", bo i takich nie brak, wytworzy tę konieczną nić wzajemnej sympatii i miłego stosunku między chorym, a lekarzem.

A wtedy napewno rychło nadejdzie chwila, że i dopłaty zostaną zniesione i restytuowany zostanie w ubezpieczalniach samorząd.

Twierdzimy stanowczo, że ostre krytyki ubezpieczalń są niedostatecznie uzasadnione, często oparte na plotkach, a wszystko to szalenie przeszkadza w normalnej pracy i wytworzeniu właściwego stosunku między chorym, a lekarzem, depopularyzując samą piękną ideę ubezpieczeń ku radości ich wrogów.

Musimy to zmienić.

Inspekcje, konkursy czystości sklepów — czytamy i słyszymy o tym ciągle, ale czy wyciągamy z wiadomości tych odpowiednie wnioski, czy zdajemy sobie sprawę, że to nie popis sprawnego funkcjonowania naszych władz administracyjny, nie chęć pochwalenia się postępem w dziedzinie czystości i higieny są tych kontroli i konkursów przyczynami?

Przyczyny, motory tej akcji naszych władz — to brud, niechlujstwo, nieporządek, jakie pasorzytują na organiźmie naszego narodu. Przez 18 lat niepodległego bytu wiele się już zmieniło pod tym względem na lepsze, stan uświadomienia mas wzrósł niepomiernie, dzieci od najwcześniejszych lat uczą się w szkole czystości i porządku — ale wszystko to jeszcze kropla w morzu, wszystko to jeszcze widocznie zbyt mało w porównaniu do ogromu zakorzenionego niechlujstwa.

Widać to po grzywnach, jakimi władze administracyjne muszą karać brudne sklepy, nieprzestrzegające podstawowych zasad higieny restauracje i hotele, po tonących w błocie podwórkach, wyboistych drogach, zapluskwionych mieszkaniach...

Ale porządek i czystość w życiu narodu — to nie tylko fakt, że każdy jego obywatel posiada szczoteczkę do zębów i wie, jak się nią posługiwać. Taką „czystość" osiągnąć można stosunkowo łatwo właśnie przez nauczanie higieny dzieci w szkole, no i w znacznym stopniu przez podniesienie dobrobytu mas. Nędza i brud — nie zawsze wprawdzie, ale nazbyt często, chodzą ze sobą w parze...

Porządek i czystość — to odpowiednia ilość studzień po wsiach, to dobry bruk w miasteczku, aby w czasie jesiennych szarug, czy wiosennych roztopów mieszkańcy nie tonęli po kostki w błocie, to czyste podwórka i uporządkowane śmietniki, to oczyszczone stawy, sprzątnięte i dobrze oświetlone ulice. Nie zdajemy sobie sprawy, jak brud i nieporządek zewnętrzny wpływa na niesystematyczność naszego charakteru, na nieumiejętność zorganizowania sobie pracy, na rozproszenie wysiłków. W zakurzonym, bezładnie zawalonym archiwum jakże trudno znaleźć odpowiedni dokument! Wyczyszczona, naoliwiona odpowiednio maszyna inaczej pracuje, niż maszyna brudna, źle utrzymana. Z człowiekiem, z jego pracą jest to samo.

Brud, niechlujstwo są rzeczy hańbiącą, poniżającą naszą ambicję, naszą godność narodową. Do brudasów nikt nie ma zaufania, wychodząc ze słusznego założenia, że nieporządek zewnętrzny musi znajdować odpowiednik w charakterze i rozumowaniu danego osobnika. A przecież zło — jakkolwiek jest w nas głęboko zakorzenione — tak łatwo jest przy dobrej woli i zbiorowym wysiłku usunąć. Każda wieś, każde miasteczko powinno mieć ambicję, by usunąć braki, związane z czystością i porządkiem. Koszt w tym wypadku jest doprawdy bardzo niewielki, a zasługa olbrzymia. W czystym, porządnym miasteczku, czy wiosce ludzie nieporządni i niechlujni stanowić będą taki dysonans, że sami co rychlej postarają się zmienić, by nie stawać się pośmiewiskiem otoczenia, by nie razić.

I czas skończyć z przesądem, że do tego, by być czystym trzeba być bogatym. Są ludzie zamożni, posiadający własne łazienki — w których to łazienkach urządzają sobie śpiżarnie, albo skład brudnej bielizny, bo do właściwego swego użytku, do kąpieli wanna im nie jest potrzebna. A są ludzie gnieżdżący się w jednej izdebce i pomimo zimna szorujący się codziennie pod kranem...

Najwyższy już czas, by obudził się w nas wstyd za nasz brud i nieporządek tak nie licujący z powagą i znaczeniem, jakie pragniemy, by miało w świecie nasze Państwo.

Kabe.

Kartofle dla najbiedniejszych.

Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych otrzymał na razie jeden wagon kartofli.

Obecnie talony otrzymali jedynie najbiedniejsi, zarejestrowani w biurze Komitetu i nie pobierający żadnych zapomóg czy to z Funduszu Pracy czy z Komitetu.

W lokalu Związku Rezerwistów przy ul. Zamkowej 61 rozdane zostały talony z zachowaniem następującej proporcji: jedna osoba 50 kg, rodzina składająca się 2—3 osób 2 i pół mtr, rodzina 4—5 osób 3 i pół mtr, rodzina z sześciu i więcej osób 4 i pół mtr.

Dalsze rozdawnictwo kartofli będzie uskutecznione niezwłocznie po nadejściu nowych wagonów.

Przeciw osobistym porachunkom, intrygom i szykanom w samorządzie

występują pracownicy samorządu terytor.

Pracownicy samorządowi znajdują się w specyficznie trudnych warunkach, ponieważ do dnia dzisiejszego nie ma przepisów regulujących pracownicze stosunki służbowe w samorządzie, oraz przepisów o odpowiedzialności dyscyplinarnej. Stosunek służbowy pracowników samorządowych jest stosunkiem prywatno-prawnym, regulowanym na podstawie umowy o pracę pracowników umysłowych, która w zasadzie nie jest pomyślana dla instytucji o charakterze publicznym, lecz dla pracowników i pracodawców prywatnych.

Można przy tym zaobserwować rzecz charakterystyczną. Otóż przy prywatno-prawnym stosunku pracowników samorządowych stosuje się względem nich postępowanie dyscyplinarne i to na podstawie szczątkowych i niewyczerpujących przepisów, zawartych w ustawach ustrojowych o samorządzie terytorialnym. Władzami dyscyplinarnymi są tu organa zarządzające związków samorządowych, w skład których wchodzą przełożeni związków samorządowych. Wynika więc z tego, że przełożony związku samorządowego oskarża pracownika, a równocześnie go sądzi. Od decyzji tych organów nie ma odwołania. Nic więc dziwnego, że postępowanie dyscyplinarne ma często **charakter osobistych porachunków.**

Służba w samorządzie posiada wielkie znaczenie dla Państwa. Jest ona uciążliwa, wymaga spokoju i pewności jutra. Uczynić pracowników samorządowych ludźmi ofiarnymi w pracy oraz wychować ich charakter tak, by stał się on nieugiętym w służbie dobra publicznego, można tylko przez stworzenie odpowiedniednich warunków.

Na stworzenie takich warunków oczekują pracownicy samorzędowi od chwili odzyskania niepodległości. Pełniąc służbę publiczną w niezwykle trudnych warunkach, mają oni pełne prawo oczekiwać, aby wreszcie ich stosunki służbowe zostały uregulowane w drodze ustawowej, aby zniknęły wszelkie szykany i nastąpiła stałość służby, a z nią pewność jutra dla całkowitego poświęcenia się żmudnej pracy w samorządzie.

Niestety, projekt ustawy, uchwalony przez komisję administracyjną Sejmu, który wkrótce znajdzie się na plenum sejmowym, nie tylko tych warunków nie stwarza, ale pogłębia dotychczasowy chaos i dowolność, panujące w stosunkach samorządowych. Wystarczy zapoznać się z przepisami przejściowymi projektu ustawy o służbie w samorządzie terytorialnym, aby stwierdzić, że pracownicy samorządowi, za bardzo nielicznymi wyjątkami, mogą być na podstawie nowej pragmatyki zwolnieni ze służby. Warunki, od których uzależnia się stabilizację pracownika samorządowego na zajmowanym przez niego obecnie stanowisku są tak liczne i tak elastyczne, że tylko nieliczni pracownicy będą odpowiadali wszystkim tym warunkom.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że między ludźmi istnieją mniejsze lub większe antagonizmy, że w samorządzie bardzo często zadawala się swego bezpośredniego przełożonego, lecz nie zadawala się władzy nadzorczej, lub odwrotnie, to z góry jest rzeczą wiadomą, że każdy przepis, dający się niekorzystkie stosować do pracownika, będzie z pewnością **w pełni wykorzystany.** Stosowanie tych przepisów oczywiście nie zawsze będzie miało miejsce względem ludzi nieprzydatnych do pracy, ale najczęściej w stosunku do tych, którzy dobrze sprawują swe obowiązki, lecz z jakichś innych ubocznych względów nie zaspakajają zwierzchników.

Wprowadzenie w życie przepisów o stabilizacji pracowników samorządowych trwać będzie z górą dwa lata, a więc **dwa lata niepewności, intryg, szykan i dowolności.**

W tym czasie aparat administracji samorządowej może być zupełnie zdezorganizowany, gdyż trudno wymagać, aby nerwy ludzkie wytrzymały tego rodzaju stan niepewności. To też pracownicy samorządowi stoją słusznie na stanowisku, że jedynym wymogiem, jaki możnaby postawić w celu uznania ich za funkcjonariuszy publicznych, to praktyka na stanowisku w samorządzie, nie dłuższa jednak od lat pięciu i dla tych, którzy tego czasu nie przepracowali, gdyż okres ten jest w zupełności wystarczający dla ustalenia zdolności i przydatności w służbie samorządowej.

Przez walkę z głodem i chłodem usuwa się krzywdy społeczne, dąży się do jedności i siły narodowej.

Chleb na dłoni.

Musiałem pojechać do tamtej szkoły powszechnej, bo nie chciałem skrzywdzić moich małych wielbicieli. A raczej nie tyle wielbicieli, ile wielbicieli moich bajek i owego niesłychanego zdarzenia z kozą Strzygą, o czym szeroko prawi Czytanka na klasę V szkoły powszechnej.

Kozy Strzygi już dawno nie ma, bo poszła na służbę do dalekiej wsi, gdzie ją ludzie zjedli, a skórę wyprawili. Lecz moi mali czytelnicy wciąż wierzą, że koza Strzyga żyje i bodzie każdego, kto się jej nie podoba. Ze zaś nie mam serca wyprowadzić ich z tego słodkiego błędu, przeto wszystko, co się działo ze Strzygą w czasie przeszłym, opowiadam w czasie teraźniejszym. A raczej nie opowiadam, tylko piszę w listach. Listów zaś przychodzi zatrzęsienie.

Stary listonosz z czerwonym nosem sapie, trzyma wypchaną torbę na brzuchu i grzebie w niej paluchami.

— Jutro przywiozę już te listy na wózku, bo torba pękal — mówi niezmiennie każdym razem.

— Przynamniej poczta nie zbankrutujel — dodaje nazajutrz i pociąga zziebniętym, czerwonym nosem.

Najczęściej przychodziły listy z tamtej szkoły, która znajduje się w pewnej wsi przy linii kolejowej Radom-Kielce. Nie napiszę gdzie ta szkoła, bo prosił mały jej kudłaty ludek, żeby ich nie zdradzać.

— Hm, pan napisze o nas, a po tym wszyscy powiedzą, że się chwalimy!... — tłumaczył mi malec z piątego oddziału o niebieskich oczach i porciętach podartych na pośladkach.

Przyrzekłem więc, że nie napiszę, gdzie się ta szkoła znajduję, lecz napiszę o ich „chlebie na dłoni". Zgodzili się wszyscy. Wiadomo, jeżeli w republice szkolnej uchwala się jednomyślnie jakiś wniosek, lub jeżeli wyrażają wszyscy zgodny projekt, czynią to wielkim wrzaskiem. Dziewczyny piszczą jak stado ogromnych niebieskookich szarookich myszy, a chłopczyska wydzierają się przeraźliwie i klaskają.

Wtedy nie wypada nic innego uczynić, jak również drzeć się w niebogłosy i klaskać, żeby każdy wiedział i widział, że ja również umiem się radować. Jeżeli bym tego nie czynił, snadno posądzą mnie o ból żołądka lub o czarny charakter i skryte, niedobre myśli. Trzeba więc również wrzeszczeć, co wypada dosyć osobliwie, gdy patrzeć z ubocza na tego rodżaju „radosne piekło". Ze nie fikam wtedy nogami i nie chodzę na rękach koło katedry czy między ławkami, to tylko dlatego, żeby mi się szelki nie oberwały. Tak przynajmniej trzeba wytłumaczyć tę swoją powściągliwość małym republikanom i republikankom szkolnym.

Przyjechałem więc do tamtej zakonspirowanej szkoły i akurat trafiłem, kiedy w klasie V była gimnastyka. Stąd też radość z mojego przybycia była w dwójnasób większa. A może w trójnasób. Nie wiem napewno. Wiem tylko tyle, że powstała ogromna zawierucha w klasie, a pani rumieniła się i bezskutecznie uciszała swoją rozkrzyczaną bandę szkolną.

— Cicho dzieci!... Co pan pomyśli (niby ja) o was? tłumaczyła bezradnie. Nic złego nie pomyślałem. Tak powinno być i skończone. Inaczej radość byłaby płonna jakaś, mizerna, anemiczna.

A kiedy się uciszyło, rozpoczęła się ta niesłychana historia o kozie Strzydze. Boże, com tego nazmyślał!... Dzieci słuchały, ani nie mrugały, a cisza była taka, że aż z poza ściany było słychać, jak tam jakaś Maryśka czy Hanka duka mozolnie nad książką, a ja zaś opowiadałem. Myślałem, kombinowałem, dodawałem, fantazjowałem, stwarzałem na poczekaniu niebywałe zdarzenia, a mówiłem to z taką pewnością, że w końcu sam uwierzyłem, iż to wszystko prawda o tej kozie Strzydze. Nawet musiałem ją na tablicy narysować, co mi się udało wyśmienicie. Wprawdzie Strzyga była jakaś garbata i koślawa, a pysk miała podobny do małpiej gęby, ogon zaś przemienił się w jakąś nastraszoną wiechę, lecz, że pod tym cudacznym kozim portretem napisał kredą: — „to jest koza Strzyga" — więc było wszystko w porządku, co znów przyjęto wielkim wrzaskiem.

Po tym była jeszcze bajka. Jedna i druga, i trzecia. Wciąż było im mało.

— Jeszczel... Jeszczel... — wołał mój ludek łakomy takich rzeczy.

A więc jeszcze. I o tym diable z obciętym ogonem, a któremu taką krzywdę uczynił krawiec Igiełka, i o tym królu w złotej koronie, który jadał kapustę ze skwarkami, i o tej biednej sierotce, co była zawsze głodna i płakała bardzo, że się aż serce krajało.

Bajki kończyły się na owej biednej sierotce, a rzeczywistość zaczęła się od owej głodnej sierotki. Stało się to nieoczekiwanie, oto poprostu dzwonek dzwonił, że już nastąpiła przerwa; tak, bajki są bardzo miłe, lecz przerwa bywa jeszcze milsza, bo właśnie śnieg pada za oknem.

— Czy nam pan nie ucieknie? — martwi się

Postulaty robotnicze.

Na zebraniu Związku Zawodow. „Praca" w dniu 28 listopada r. b. w obecności około 300 robotników po referacie J. Sochy, kier. Centrali Łodzi, i omówieniu spraw aktualnych przez kierownika Związku Wł. Majchrowskiego, uchwalono następujące rezolucje:

1) zebrani żądają od władz obniżenia maksymalnego wieku do 55 lat, uprawniającego do otrzymywania renty i podniesienia jej do takiej wysokości, by można było z otrzymywanej emerytury wyżyć z rodziną małą;

2) zebrani domagają się od władz zmiany ustawy na wypadek bezrobocia, na podstawie której bezrobotny winien otrzymać zasiłek po przepracowaniu 20 tygodni bez różnicy ilości dni przepracowanych w tym czasokresie, gdyż obecna ustawa jest krzywdzącą dla klasy robotniczej zarówno w przemyśle, jak i na robotach sezonowych;

3) żądamy od władz skrócenia tygodnia pracy do 40 godzin przy zachowaniu dotychczasowych zarobków;

4) żądamy od władz wprowadzenia samorządu do ubezpieczalni społecznej, jeśli ma być ona nie tylko z nazwy, lecz i ducha społeczną; robotnicy płacący winni mieć prawo wglądu w gospodarkę ubezpieczalń.

Wprowadzenie powyższych postulatów zebrani uważają za niezbędne ze względu na konieczność zatrudnienia szerszych rzesz robotniczych i w ten sposób złagodzenia bezrobocia przy zabezpieczeniu dotychczasowych zdobyczy socjalnych klasy pracującej.

Jarmarki.

Na zasadzie przywilejów, nadawanych miastu Pabianic przez królów polskich, odbywają się w naszym grodzie jarmarki w ilości sześciu do roku. Mianowicie: w poniedziałek po św. Agnieszce, t. j. po dniu 21 stycznia, we wtorek po św. Józefie, t. j. po 19 marca, w poniedziałek po św. Alojzym, t. j. po 21 czerwca, w poniedziałek przed św. Wawrzyńcem, t. j. przed 10 sierpnia, w czwartek przed św. Szymona i Judy, t. j. przed 28 października, w czwatek przed św. Tomaszem, t. j. przed 21 grudnia.

Wobec zbudowania i wykończenia targowicy Zarząd Miasta postanowił ożywić handel końmi, bydłem i trzodą chlewną, a tym samym podnieść hodowlę tych zwierząt w okolicy.

W tym celu Zarząd Miasta zwrócił się do miarodajnych czynników z uzasadnionym memoriałem utworzenia w Pabianicach jeszcze 12 jarmarków w roku. Jarmarki odbywałyby się we wtorki po 1 każdego miesiąca.

Jest nadzieja, że zabiegi miasta uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Wielkie targi w Pabianicach.

Na najbliżnym posiedzeniu Rady Miejskiej zostanie rozpatrzony regulamin wielkich targów (jarmarków) na zwierzęta domowe.

Według tego regulaminu w naszym mieście odbywać się będą targi duże wyłącznie na miejskiej targowicy zwierzęcej przy ulicy Żwirki i Wigury Nr. 19 w porze letniej od godziny 6 do 14, zimą zaś od 8 do 14.

Wszelkie tranzakcje na zwierzęta w dniu targowym oraz poprzedzającym i następnym po za targowicą będą wzbronione.

Sprzedaż na targowisku bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec, przeznaczonych bezpośrednio na rzeź, ma być dokonywana tylko na podstawie wagi żywej lub bitej.

Wszystkie zwierzęta domowe, stanowięce przedmiot sprzedaży, podlegać będą nadzorowi lekarsko-weterynaryjnemu i muszą być zaopatrzone w świadectwa pochodzenia, a bydło nadto kolczykowane. Dowody tożsamości dla koni, wydawane przez organa wojskowe, zastępują świadectwo pochodzenia. Zwierzęta nie zaopatrzone w świadectwa pochodzenia na targowisko wpuszczane nie będą.

Za zwierzęta wprowadzone na targowisko pobierane będą opłaty tytułem korzystania z targowicy i jej urządzeń w-g następującej taryfy: od konia i krowy 40 gr., od źrebięcia do 1 roku, od jałówki do 2 lat i od świni tucznej po 30 groszy, od warchlaka 20 groszy, od prosięcia, cielęcia, owcy i kozy po 10 groszy.

Sukces koncertowy
Tow. Śpiew. im. St. Moniuszki w Pabianicach.

Towarzystwo Spiewacze im. St. Moniuszki w Pabianicach przejawia coraz większą żywotność. Nie ma w Pabianicach tow., które mogłoby poszczycić się tak często urządzanymi koncertami swych chórów i o tak bogatych programach, w utwory poważne, piękne a dostępne szerokiemu ogółowi.

W dniu 25 ub.m. odbył się właśnie koncert Tow. Spiew im. St. Moniuszki w sali kina miejskiego. Program koncertu składał się z utworów wyłącznie polskich kompozytorów: Noskowskiego, Moniuszki i Prosnaka. Część I i III programu składały się z dzieł znanych już szerszemu ogółowi, część II natomiast z dwu najnowszych, nieznanych dotychczas pięknych utworów Karola M. Prosnaka, pełnych poezji i czaru: „Ballady o żołnierzu" i „Wschodniej opowieści". Mimo poważnie ujętego tematu obie kompozycje podobały się bodaj najbardziej z całego programu i przyjęte zostały przez publiczność wprost entuzjastycznie.

Ale i najładniejsze utwory źle wykonane przejdą bez wrażenia na słuchaczu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jakość utworów i, co najważniejsze, pierwszorzędne wykonanie ich, tak właśnie, jak wykonały chóry Moniuszki na tym koncercie, będziemy mieć całkowity obraz pierwszorzędnie wykonanego programu koncertowego. Jest to oczywiście zasługa kierownictwa pp. Lubowskiego i Prosnaka, których praca, a także praca i pilność członków chórów, winna być brana jako wzór przez inne, milczące dotychczas Tow. Spiew. w Pabianicach.

Koncert rozpoczęto „Wędrownym grajkiem" — piękną suitą Noskowskiego, pierwszorzędnie wykonaną przez chór mieszany Tow., którego poziom wykonywanych produkcji coraz bardziej się wznosi. Dalszy ciąg części I programu wypełnili p. Siciński—śpiew oraz kwintet muzyczny. P. Siciński operuje głosem miłym, aczkolwiek niewyszkolonym. Stosukonwo trudne utwory Aria Stefana ze „Strasznego dworu"—Moniuszki i „Skowroneczek" — Noskowskiego, wykonane zostały poprawnie. Znany na terenie naszego miasta kwintet muzyczny wykonał jak zwykle dobrze fantazję z opt. Rose Marie i fragment z suity balet. „Sylvia". W drugiej części programu wykonał chór męski Tow. z tow. orkiestry wspomniane wyżej kompozycje K. M. Prosnaka. Szkoda, że właśnie te utwory nie kończyły programu, pozostawiłyby bowiem na długo wspomnienia z silnych przeżyć słuchaczowi tego koncertu. Orkiestra dobra, lecz zbyt głośna, zwłaszcza w „Balladzie o żołnierzu".

Koncert zakończony został w trzeciej części programu utworami „Dobranoc" oraz polonezem z op. „Halka", wykonanymi przez chór mieszany Towarzystwa.

Całość koncertu wywarła na słuchaczu jak najlepsze wrażenie. Oby takich koncertów byto jak najwięcej.

Z Ubezpieczalni Społ.

Znaczny zespół pracowników Ubezpieczalni Społecznej przeszedł specjalny kurs ratowniczy 75 godzinny.

W sobotę, dnia 28 ub. m. w lokalu Związku Rezerwistów przy ulicy Zamkowej Nr 61 ndbyło się uroczyste zamknięcie kursów, rozdanie świadectw a następnie wspólna horbatka.

Obchód Powstania Listopadowego.

W sobotę, dnia 28-go listopada o godz. 20-ej w sali Domu Katolickiego parafii N.M.P. przy ul. Zeromskiego odbył się uroczysty obchód 106-letniej rocznicy Powstania Listopadowego.

Obchód urządzony został staraniem Stow. Robotników Chrześciańskich. Okolicznościową pogadankę wygłosił p. B. Dąbrowski, poczem nastąpiły deklamacje i śpiewy chóru „Dzwon" pod batutą tegoż p. Dąbrowskiego. Na zakończenie odegrano jednoaktówkę p.t. *„Posiew Wolności"*. Sala była wypełniona po brzegi.

Jednodniówka Rodziny Radiowej.

Łódzka Rodzina Radiowa z okazji poświęcenia kamienia węgielnego szkoły-internatu dla dzieci ociemniałych w Łodzi—wydała jednodniówkę. Broszurka na ładnym papierze, posiadająca szereg zdjęć z uroczystości, wydaną została z dwojakim celem. Po pierwsze, ma ona szerzyć propagandę celem zjednywania nowych członków dla Rodziny Radiowej; po drugie, ma na celu zdobycie funduszów na budowę gmachu. Cena jednodniówki wynosi zł jeden.

---

jakaś Zośka z krótkim warkoczykiem.

— Nie ucieknę!—zapewniłem wszystkich.

— To proszę sobie usiąść i czekać aż skończymy—rzekła jeszcze i poprowadziła mnie do krzesła za katedrą—bo my teraz będziemy mieli „chleb na dłoni".

Nie wiedziałem, co to takiego, ów „chleb na dłoni". Lecz zaraz się przekonałem, oto teraz ja miałem patrzeć na urzeczywistnioną bajkę o biednej sierotce. Wszystko to działo się w sposób prosty ogromnie, niewymuszony. Te dzieci co miały chleb, dzieliły się z tymi dziećmi co chleba nie miały. Jedne wyjmowały z pod ławy kromki ciemnego chleba, kładły je na wyciągniętej dłoni i podchodziły do tych, co tylko ślinkę łykały.

— Weź sobie połowę! — mówiły i wtedy następowało łamanie kromki na połowę. Mnie pół, tobie pół. Jak w bajce.

Pani nauczycielka tymczasem mówiła mi półgłosem o wszystkim. Rzuciła myśl, żeby dzieci wspierały jedne drugich. Wieś jest uboga, więcej w niej biedoty, aniżeli zamożnych. Połowa dzieci karmi się tylko ziemniakami i kapustą. To jej całe jedzenie.

Chleb dla niej jest rzadkością. Podsunęła więc myśl na specjalnej pogadance o akcji pomocy zimowej dla głodujących, i dzieci same zastanowiły się jak by tu przyjść z pomocą głodnym kolegom i koleżankom. Uchwaliły bez jej współudziału, że będą się wszyscy dzielić chlebem i dzielą się. Czynią to z jakimś dziwnym ceremoniałem. To także ich pomysł. Kładą chleb na wyciągniętej dłoni, podchodzą z powagą do swego kolegi, czy koleżanki, o których wiedzą, że w ich domach nędza i głód—i mówią:

— Weź sobie połowę!...

Gdy mi już wypadało odejść, skierowałem rozmowę na ów „chleb na dłoni".

No, mój Boże! — rzekła mi wtedy dziewczynka z krótkim warkoczykiem, a która była prezeską samorządu szkolnego. —Jeżeli nasze koleżanki są głodne albo nasi koledzy, to im trzeba dać kawałek chleba. Nam nie ubędzie, a one nie będą głodne. No nie?

— A co mówią wasi rodzice?

— Nic. Mówią że dobrze robimy.

— A wasza pani?

— Nasza pani raduje się bardzo. Bo ona nam mówiła o tych głodnych, których teraz w całej Polsce podczas zimy trzeba wspierać. Nawet nam taki ładny obrazek przyniosła do klasy. Oto jest!!! —i wskazała na afisz (Pomocy Zimowej). Przedstawiał ubogą izdebkę, w niej jakiegoś mężczyznę, grzejącego się przy dogasającym ogniu w piecyku i jakąś kobietę skuloną. W otwartych drzwiach stoi jakiś chłop, trzymający na ręku ubranie i jeszcze różne rzeczy. Widocznie przynosi coś do jedzenia—jak mi wytłumaczyła „mała prezeska". Krzywiły się tylko, że ów chłop otworzył szeroko drzwi, a to nie dobrze, bo w izdebce będzie jeszcze większe zimno.

— Ale to nic—pocieszała mnie. — Zaraz sobie napalą w piecu i będzie im ciepło.

— A tak, istotnie! przyświadczyłem z przekonaniem.

Reszta dzieci otoczyła mnie kołem i słuchała naszej pogwarki.

— A proszę pana, wie pan, co my myślimy?

— A kto?

— No, my wszyscy! — i wskazała szeroko drobną dłonią po zgromadzonych koło nas dzieciach.

— Co myślicie?

— Zeby tak wszyscy w całej Polsce dzielili się z tymi, co nic nie mają, to by było dobrze. No nie?

— Słusznie!

Chłopcy cmokali z zadowolenia, a dziewczynki trącały się i zerkały jedna na drugą z zadowoleniem, że ich „prezeska" tak mądrze mówi.

Potem już musiałem odchodzić. Powiedziałem więc owym dzieciom, że to wszystko opiszę. W pierwszej chwili moją propozycję przyjęły znowu z wielkim wrzaskiem, lecz potem „prezeska" zabrała głos.

— Niech pan napisze... prosimy bardzo. Tylko niech pan nie wymienia gdzie to było, bo każdy by pomyślał, że się chcemy chwalić. No nie?— zwróciła się o aprobatę do całej republiki. To samo powiedział mi chłopiec o niebieskich oczach i podartych porciętach.

Rebublika przyklasnęła jak zwykle wielkim krzykiem.

Przyrzekłem więc, że nie zdradzę, w której szkole to wszystko widziałem, żeby nikt nie pomyślał, że się pragną chwalić. Lecz napiszę o wszystkim, jak mi poradzono, żeby wszyscy w Polsce wiedzieli, iż nie byłoby głodnych, gdyby każdy pamiętał o biednych. Zeby ci, co mogą, mieli „chleb na dłoni", dla tych, co są głodni.

I napisałem.

Od siebie jeszcze pragnąłbym dodać, że kiedy patrzyłem na „chleb na dłoni" w tamtej wiejskiej szkole między Radomiem a Kielcami, zdawało mi się, że na małych dłoniach nie widzę ciemnego chleba, lecz drobne, płonące serca.

Gustaw Morcinek.

Tygodniowe wiadomości z kraju.

Przemówienie premiera gener. Składkowskiego i wiceprem. E. Kwiatkowskiego było najważniejszym wydarzeniem w kraju w tygodniu ubiegłym. Rząd — oświadczył premier—stoi na stanowisku sprawiedliwości społecznej i nie zgodzi się na dewaluację złotego, gdyż odbiłoby się to ujemnie na sytuacji wszystkich osób, posiadających stałe dochody. Zwalczając ekscesy antysemickie, rząd ma zrozumienie jednocześnie dla potrzeb wsi, która jest zmuszona nadwyżkę przeludnioną kierować do przemysłu i handlu. Według zapowiedzi premiera gwarancją pomyślności i stałości jest harmonijna współpraca P. Prezydenta R. P. z Marszałkiem Smigłym-Rydzem. Wicepr. i min. skarbu E. Kwiatkowski zobrazował ogólną sytuację gospodarczą i finansową kraju, która systematycznie poprawia się. Podstawą poprawy tej sytuacji musi być równowaga budżetowa i niezmiennna wartość złotego.

Instytut Kultury Narodowej im. J. Piłsudskiego powołany zostanie do życia. Zadaniem Instytutu będzie badanie i zaspakajanie potrzeb nauki i sztuki polskiej.

Wizyta króla rumuńskiego Karola II została zapowiedziana w Warszawie w towarzystwie szefa sztabu rumuńskiego w pierwszej połowie grudnia.

Roboty budowlane potężnej zapory wodnej w Porąbce są już całkowicie ukończone. Od 22 ub. m. zbiornik zaczął spełniać swoje zadanie. W zaporze przewidziano wszystkie urządzenia do całkowitego wyzyskania siły wodnej, której energią potencjonalną zainteresowały się przedsięb. elektryczne.

Parlamentarna grupa działaczy miejskich i wiejskich powstała w Sejmie i Senacie i dąży z grupą dawnych uczestników walk o niepodległość i grupą pracy do wytworzenia większości demokratycznej na terenie parlamentu.

2.600 milionów franków franc. wynosi pożyczka francuska dla Polski, która została udzielona na podstawie układu z 30 ub. m. i w związku z wizytą we Francji Marszałka Smigłego Rydza.

Partia Pracy na zebraniu Rady naczelnej w dn. 29 listopada, uchwaliła rozwiązać się.

Polska marynarka wzbogaciła się o nowy statek wojenny, stawiacz min, „Gryf", zbudowany w stoczni w Hawrze.

Pierwsze posiedzenie rady miejskiej w Łodzi po odrzuceniu protestów wyborczych, odbędzie się 17 grudnia.

Z Koła Pabianiczan w Warszawie.

W związku z zawieszeniem wykładów na wszystkich wyższych uczelniach warszawskich Zarząd Koła Pabianiczan w Warszawie zmuszony jest przesunąć termin Walnego Zebrania na styczeń 1937 r. O dokładnym terminie Walnego Zebrania zostaną powiadomieni członkowie Koła specjalnymi zawiadomieniami, które będą wysłane na dwa tygodnie przed zebraniem.

* * *

Dnia 15 listopada b.r. staraniem Zarządu Koła Pabianiczan w Warszawie urządzono tradycyjną „Herbatkę", połączoną z występami artystycznemi.

Z harcerstwa.

Jedna z drużyn żeńskich harcerskich, istniejąca przy szkole powszechnej, nosi miano drużyny królowej Jadwigi.

Wobec tego drużyna harcerska gimn. żeńskiego im. król. Jadwigi, nie chcąc odbierać patronatu innej drużynie, obrała sobie nazwę: „drużyny harcerskiej imienia z Bilewiczów Marii Piłsudskiej" (matki Marszałka Józefa Piłsudskiego).

Ukończenie kursu OPLG.

Z górą 60 słuchaczów i słuchaczek wyłącznie pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach, jak administracyjnych, tak i pomocniczo—lekarski, ukończyło dwumiesięczny kurs patrolowych i sekcyjnych.

P. K. O.
ODDZIAŁ W ŁODZI
Al. Kościuszki 15, tel. 125-80
inkaso weksli i innych dokumentów wierzytelnościowych.

KRONIKA.

Komitet Pomocy Zimowej.

W lokalu Magistratu odbyło się posiedzenie Obyw. Kom. Nies. Pom. Zim. Najb. W posiedzeniu wzięli udział pp. starosta Rosicki i wicestarosta Zieliński z Łasku. Przewodniczył p. Wallas.

Postanowiono rozpocząć wypłacanie zapomóg bezrobotnym, zarejestrowanym, poczynając od dnia 10 grudnia r. b.

Na delegatów do województwa wybrano pp. Wallasa i Golińskiego, celem uzgodnienia systemów działalności i pracy komitetu na terenie Pabianic.

Uchwalono przeznaczyć zł 12.000 na dożywianie dziatwy szkolnej. Aby uzyskać zatwierdzenie tej uchwały przez województwo udał się do Łodzi prezydent miasta p. Futyma.

Ofiara dla bezrobotnych.

Kierownictwo kino-teatru „Luna" zaofiarowało samorzutnie komitetowi Niesienia Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych bilety bezpłatne do kina. Mianowicie, co tydzień komitet otrzyma 50 biletów dla bezrobotnych dorosłych i 150 biletów dla młodzieży szkolnej.

Bilety te będą ważne przez 5 dni, t. j. od poniedziałku do piątku włącznie, za wyjątkiem dni świątecznych. W tym wypadku bilety w zwiększonej ilości będą przeznaczane na pozostałe dni. Ofiara ta obowiązywać będzie w ciągu 5 miesięcy, poczynając od grudnia.

Chcesz sprawić swoim najbliższym prawdziwą przyjemność?
ofiaruj im na gwiazdkę
BILECIKI WIZYTOWE
wykonane
w „NASZEJ DRUKARNI"
ul. Kościuszki 14, tel. 67.

Ciekawsze audycje Polskiego Radia.

Odgłosy Wileńszczyzny na ogólnopolskiej fali.

Wileńszczyzna — to jeden z najciekawszych zakątków Polski. Od setek lat żyją tutaj rozmaite narodowości, które mimo swych odrębnych cech zrośnięte są nierozerwalnie z polską ziemią. Różnorodność ich temperamentów, ich cech charakteru nigdzie nie odzwierciadla się tak wiernie, jak w ich pieśniach i tańcach. To też niezmiernie interesujący będzie cykl audycyj p.t. „Odgłosy Wileńszczyzny", w których nadane zostaną pieśni Tatarów, Karaimów, Białorusinów i t. p. Pieśni polskie z Wileńszczyzny, które cykl ten zainaugurowały, usłyszeli radiosłuchacze w dniu uroczystego otwarcia nowej radiostacji wileńskiej.

W niedzielę, dnia 6.XII o godz. 14.30 nada Wilno na fali ogólnopolskiej muzykę Tatarów, a mianowicie muzułmańskie śpiewy religijne, oraz tatarskie pieśni i tańce w opracowaniu S. Kontera, w wykonaniu śpiewaków: Karpowiczów i Chaleckiego oraz zespołu mandolinistów pod dyr. A. Jaszczyńskiego. Koncert poprzedzi pogadanka S. Kontera p. t. „Tatarzy w Polsce".

Polskie Radio obchodzi imieniny Marysi.

We wtorek, dn. 8.XII chyba pół Polski obchodzić będzie wesoło imieniny najmilszych Maryś, Marysienek i Maryj. Do licznych życzeń przyłączy się również Polskie Radio, organizując specjalną audycję p. t. „Imieniny Marysi". W audycji tej znajdą się sylwety różnych Maryś, kochane i kochające, te, do których się beznadziejnie wzdycha, i te, które bawić się umieją z całej duszy, poważne i wesołe, dumne i skromne. Opiewać je będzie audycja radiowa.

Program niepodległościowy przed stu laty.

Wspaniałe zwycięstwo idei niepodległościowej — odbudowa Rzeczypospolitej, zmusza nas do cofnięcia się myślą wstecz ku tym czasom i ludziom, od których dzieli nas stulecie zmagań i wysiłków, stulecie myśli i czynów, zrodzonych zdala od Polski, na tułactwie, na polach bitew, na barykadach walk społecznych, kiedy walcząc za cudzą wolność budowali ideę niepodległości własnego kraju. Na temat powstania idei niepodległości w łonie wielkiej emigracji polskiej z przed stu lat nadany zostanie odczyt Mariana Tyrowicza p.t. „Program niepodległości przed stu laty" w dniu 10 grudnia o godz. 20.30.

W każdą niedzielę od godziny 4—7 po poł. Związek Oficerów Rezerwy urządza w lokalu własnym przy ul. Św. Jana 8
PODWIECZORKI PRZY MUZYCE
Wstęp dla członków Z. O. R-u Klubu, ich rodzin i zaproszonych gości
Wstęp bezpłatny. Konsumcja obowiązkowa.

Tygodniowe wiadomości z zagranicy.

W Monte-Carlo zmarł Bazyli Zacharow, zwany „królem armat", który dorobił się kolosalnego majątku na dostawach wojennych.

Angielski król Edward zamierza ożenić się z amerykanką p. Simpson, dwukrotną rozwódką, co wywołuje konflikt ze społeczeństwem angielskim.

Kongres Sowietów, rozpoczęty 25 ub. m. w Moskwie i mający za zadanie uchwalenie nowej konstytucji, wykazuje, że w rządach dyktatorskich nic się nie zmieni i że z nikim komuniści nie mają zamiaru dzielić się władzą. Osmy z kolei kongres, któremu towarzyszyło samochwalstwo i autoreklamiarstwo, nie przekona nikogo do obłudnej polityki sowieckiej. Litwinow zapowiada prowadzenie polityki pokojowej, a jednocześnie w przemówieniu Zdanowa z trybuny parlamentu rosyjskiego zawarta jest groźba interwencji zbrojnej Sowietów w stosunku do państw bałtyckich: Łotwy, Estonii i Finlandii. W przemówieniu premier Mołotow oddał uznanie Żydom za zasługi położone dla szerzenia komunizmu.

Wojna w Hiszpanii staje się międzynarodową, gdyż coraz więcej zagranicznych oddziałów bierze udział w walce. Rządowi madryckiemu z Walencji okazują pomoc w ludziach i materiałach Sowiety oraz komuniści francuscy, a gen. Franco—Niemcy. Jak ostatnie wieści donoszą, oddział niemiecki, złożony z 6.000 ludzi, wylądował w Kadyksie i udaje się na front w Madrycie, gdzie toczą się walki ze zmiennym szczęściem. Eskadry lotnicze czynią spustoszenia zarówno po jednej, jak i drugiej stronie frontu.

Ucisk ludności polskiej w Czechosłowacji zobrazował poseł mniejszości polskiej w sejmie praskim, dr Wolf. Mówił on o ucisku szkolnym, o zapisywaniu dzieci polskich do szkół czeskich, o obsadzaniu probostw w miejscowościach polskich przez księży czeskich, o unieważnieniu w gminach polskich wyborów i mianowaniu w gminach takich komisarzy rządowych, którzy latami siedzą i gminy czechizują lub rujnują, o nieprzyznawaniu Polakom od pokoleń zamieszkałym na Śląsku obywatelstwa, o nieuwzględnianiu podań w sprawie wydawania czasopism, o wyrzucaniu z pracy gorników i robotników dla tego, że są Polakami, a dzieci swoje posyłają do szkoły polskiej, o przenoszeniu w głąb kraju z tych samych powodów kolejarzy polskich i t. d.

Katastrofa komunikacyjnego samolotu polskiego nastąpiła w miejscowości odległej o 45 klm od Aten. Przyczyną katastrofy była mgła. Prowadzący samolot pilot Bargiel został zabity, 5 pasażerów ocalało, nie ulegając żadnymu wypadkowi. Jest to pierwsza katastrofą lotnicza linii komunikacyjnej powietrznej.

Ciężka sytuacja żywnościowa w Niemczech spowodowała wydanie zarządzeń, któreby złagodziły trudności aprowizacyjne u naszych sąsiadów zachodnich.

Komuniści francuscy występują ofenzywnie przeciw gabinetowi Bluma, co przyczynić się może do rozbicia Frontu Ludowego. Konflikt między radykałami i komunistami pogłębia się coraz bardziej.

Kino Miejskie „OŚWIATOWE".

DZIŚ i DNI NASTĘPNYCH!

Najlepsza komedia produkcji polskiej sezonu 1936-37 r.

2 DNI W RAJU to 2 godziny humoru.

W rolach głównych: Bodo, Grossówna, Fertner Sielański, Grabowski.

WKRÓTCE

WOJNA W KRÓLESTWIE WALCA

Gwiaździsta obsada:

Hanna Waag, Rose Barsony, Renata Müller, Paweł Hörbiger, Willy Fritsch, Adolf Wohlbrück.

Kino „NOWOŚCI" Dziś i dni następnych!

Całe życie kobiety, w natchnionej interpretacji

Elżbiety Bergner

NIE ODCHODŹ ODE MNIE

Ekstaza miłości... Dramat rozstania... Męki zazdrości... Słodycz macierzyństwa...

Wkrótce

GRUNT TO FORSA.

Komunalna Kasa Oszczędności m. Pabianic.

OGŁOSZENIE.

Zawiadamiamy wszystkich właścicieli premiowanych książeczek oszczędnościowych K. K. O m. Pabianic, że

VI publiczne losowanie premij

odbędzie się w dniu 6 grudnia b. r. o godz. 12-ej w lokalu Kasy.

DYREKCJA.

KRONIKA.

Losowanie premii.

Dyrekcja K.K.O. w Pabianicach, urządza w dniu 6 b. m. (niedziela) o godzinie 12 w lokalu własnym przy ulicy Zamkowej Nr. 1 losowanie premiowanych wkładów oszczędnościowych dla dorosłych.

Zainteresowane osoby proszone są o łaskawe przybycie.

W niedzielę, dnia 13 b. m. również o godzinie 12 w sali kina „Nowości" przy ul. Kościuszki 14 odbędzie się losowanie premiowanych wkładów oszczędnościowych dla dzieci. Przy tej sposobności dzieciom udzielane będą nagrody, celem budzenia w nich zamiłowania do oszczędności.

Pożądanym jest jak najliczniejszy udział małych ciułaczy.

Handel przedświąteczny.

Donosimy, że w myśl przepisów o handlu przedświątecznym w sklepach w ostatnią niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia, t. j. dnia 20 grudnia r. b., wszystkie sklepy mogą być otwarte i prowadzić handel od godz. 13 do 18 (od 1 do 6 po południu.

W poniedziałek, wtorek i środę t. j. w dniach 21, 22 i 23 sklepy mogą być otwarte do godz. 21 (9 wieczór). Wreszcie w dzień wigilijny t.j. dnia 24 b. m. sklepy otwarte mogą być jedynie do godz. 18 (6 wieczór).

Przeszkolenie komendantów OPLG.

Zarząd miejski rozesłał druki do wszystkich właścicieli domów w mieście celem wypełnienia ich i opisania posesji z podaniem iiości lokatorów.

Zebrane dane posłużą w niedługim czasie do przeszkolenia komendantów O P L G, przydzielonych do poszczególnych objektów.

Tydzień Miłosierdzia.

Podkomitet „Caritas" z rozporządzenia Władz Państwowych i J. Eks. Ks. Biskupa W. Jasińskiego urządza w niedzielę dn. 6 i wtorek d. 8 b.m. zbiórkę uliczną, a w ciągu całego tygodnia zbiórkę po domach, którą przeznacza na najbiedniejszych starców i niezdolnych do pracy.

W związku z powyższym odbędzie się w niedzielę dn. 6 b. m. o godz. 5 po poł. w sali Domu Katolickiego przy ul. Tuszyńskiej 1 Uroczysta Akademia, na ksórą uprzejmie zaprasza mieszkańców naszego miasta Podkomitet „Caritas".

Budżet m. Pabianic.

Wydział finansowy Magistratu opracował już całkowicie wnioski, dotyczące budżetu miejskiego na rok 1937-38. Wnioski te złożone zostały zarządowi miasta, który przekazał ostateczne opracowanie ich komisji finansowo-budżetowej.

Jest nadzieja, że preliminarz budżetowy będzie podany do przejrzenia obywatelom miasta już w styczniu roku przyszłego.

Wielki koncert chórów pabianickich.

Zarząd Okręgu Związku Polskich Stow. Spiew. i Muzycznych wojew. łódzkiego organizuje koncert, który odbędzie się w dniu 8 grudnia 1936 r. o godz. 19 w sali Pabian. Stow. Gimnast.

W koncercie wezmą udział chóry: St. Moniuszki, T. Kościuszki, Floriana, Liry. Lutni, T. Endera i orkiestra ochotniczej straży pożarnej.

Zysk z koncertu przeznaczony jest na Fundusz Obrony Narodowej.

Dla dobra ogółu.

Komisariat P. P. zwraca się za naszym pośrednictwem do właścicieli domów i placów z poleceniem, aby przed swymi posesjami w czasie gołoledzi posypywali piaskiem lub popiołem chodniki.

Zdarzają się bowiem wypadki, że przechodnie upadają z powodu gołoledzi tak nieszczęśliwie, że łamią ręce i nogi,

W razie opadów śnieżnych należy na chodnikach niezwłocznie zaprowadzać porządek, zmiatając śnieg i usuwając go z ulic.

Choinka w Chrześc. Zw. Zawodowym.

Staraniem Chrześcijańskich Zw. Zawod. w Pabianicach zostanie urządzona choinka wraz z podarunkami dla najbiedniejszych dzieci członków Związków Zawodowych w dniu 27 grudnia r.b. (t. j. w 3 dzień świąt Bożego Narodzenia) w lokalu własnym przy ul. Fabrycznej Nr 2.

Sekretariat Związków przyjmuje zgłoszenia dzieci w wieku od 3—7 lat codziennie od godz. 9—12 i 4—7 wiecz. w iokalu przy ul. Fabrycznej 2.

Doktor inżynier H. Broniatowski.

Ubiegłej soboty obchodził 60 letnią rocznicę urodzin dr inż. Henryk Broniatowski, dyr chemicznej fabryki w Pabianicach.

P. Broniatowski bierze od szeregu lat czynny udział w życiu społecznym, jest radnym miasta i przewodniczącym komisji finansowo-budżetowej. Przyjmując udział w wielu instytucjach o charakterze społecznym, piastuje również mandat członka zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej.

Szereg osób złożyło jubilatowi życzenia długich lat pracy zawodowej i społecznej. W sobotę rano przed domem przy ul. Pułaskiego Nr 23 orkiestra straży w godzinach rannych wykonała fanfary ku czci jubilata, któremu i my ze swej strony przesyłamy życzenia: „Plurymus Annos".

Odczyt.

W niedzielę, dnia 6 b. m. o godzinie 11 przed południem w lokalu własnym przy ulicy Traugutta (róg Chłoonej)

Pani Dr. Piotrowska wygłosi odczyt n.t. Zdrowotność publiczna i higiena pracy. Temat ten jest naogół mało jeszcze u nas znany i higiena pracy stopniowo dopiero wprowadzona jest w życie przez nasze władze administracyjne.

Teatr dziecięcy.

Tegoż dnia o godzinie 16 przez zespół dziecięcy odegraną zostanie dla dzieci wesoła komedyjka.

Ze Związku Strzeleckiego.

W dniu 27 b.m. o godzinie 15 w lokalu własnym przy ul. Limanowskiego 32 I Oddź, Zw. Strzeleckiego, urządza dla dzieci członków i gości choinkę z wejściem bezpłatnym.

Ostrzeżenie.

Komisariat P.P. za naszym pośrednictwem zwraca się do ogółu mieszkańców m. Pabianic z następującym ostrzeżeniem:

W okresie przedświątecznym zdarzają się kradzieże ptactwa domowego a więc: kur, kaczek, gęsi i t. d. Należy więc komórki dobrze zamykać i czuwać nad bezpieczeństwem mieszkań.

Lokatorzy domów, we własnym dobrze zrozumianym interesie winni na dobytek swój w tym okresie baczniejszą zwracać uwagę.

Uniewinnienie.

Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 17 września 1936 r. za Nr III.2. K. A. 184/36 została uniewinniona p. Helena Auerbachowa, oskarżona przez Antoninę Szumską o nielegalne zabiegi akuszeryjne.

Jak wynika z powyższego o oskarżenie okazało się nieuzasadnione.

Wierna przyjaciółka.

Orbach Fałek, zamieszkały przy ul. Szewskiej Nr 6, miał sympatyczną przyjaciółkę Gostyńską Sysę. Coś tam się popsuło w tej przyjaźni i panna Sysa opuściła przyjaciela, zabierając mu „na pamiątkę" główkę od maszyny do szycia. Pan Orbach nie mógł przeboleć straty przyjaciółki, czy też główki, więc zrozpaczony udał się do komisariatu P P, prosząc o pomoc w odzyskaniu choćby główki.

Opilstwo.

Kochaniak Zygmunt, zam. przy ul. Warszawskiej Nr 61, wychyliwszy kilka większych z kropelkami nabrał animuszu i począł z niezmierną brawurą awanturować się na ulicy.

Władza, która nieoczekiwanie znalazła się przy Kochaniaku, zaopiekowała się nim czule i osadziła w areszcie aż do wytrzeźwienia, spisując jednocześnie Kochaniakowi, dla upamiętnienia brawurowego dnia, protokół.

Karygodne niechlujstwo.

Właściciel domu przy ul. Konstantynowskiej Nr 26 Spionek Andrzej, nie chcąc ponosić kosztów na wywóz gnojówki z dołu kloacznego, postanowił go tanim kosztem opróżnić.

Pomysłowy „obywatel" skierował ścieki na ulicę, zatruwając w pobliskiej okolicy powietrze. Za swój karygodny wybryk pociągnięty został do surowej odpowiedzialności.

Kącik sportowy Pabianic.

Sokół pabianicki bez tytułu mistrza.

Ciągnące się od dłuższego czasu zawody o tytuł mistrza kl. B między Sokołem pabianickim a II drugą RTS Widzewa znalazły swój finał ostatecznie ubiegłej niedzieli. Zawody po dwukrotnym przedłużeniu zakończyły się zwycięstwem młodej i ambitnej drużyny RTS Widzewa z wynikiem 2:1. Wynik ten jest swego rodzaju niespodzianką, gdyż jak wiadomo, Sokół pabianicki zajmuje drugie miejsce w tabeli okręgowej zespołów A-klasowych.

Reprezentacja zapaśników Berlina w Pabianicach.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 6 grudnia b.r. w godzinach wieczorowych w sali Pabianickiego Stowarzyszenia Gimnastycznego odbędą się międzymiastowe zawody zapaśnicze między reprezentacją miasta Berlina i reprezentacją miasta Pabianic i Łodzi.

Impreza ta wywołała ogromne zainteresowanie w Pabianicach. Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego organizuje specjalną wycieczkę do Pabianic.

Redaktor i wydawca w imieniu Komitetu: Jan Koziara. „Nasza Drukarnia" w Pabianicach, ul. Kościuszki 14, tel. 67